
Wybór kardynała Josepha Ratzingera na Tron Piotrowy w kwietniu 2005 r. nadał znaczący impet „Nowemu Ruchowi Liturgicznemu”, do którego nawoływał on ileś lat wcześniej i który osobiście w istotny sposób promował. Jego przykład, nauczanie oraz zarządzenia papieskie jeszcze bardziej wzmocniły Ruch.

Niespodziewana rezygnacja Benedykta XVI w lutym 2013 r. oraz wybór nowego Papieża o innym, jak się wydaje, podejściu do Liturgii Świętej przyniosły liczne pytania, m.in. czy inicjatywy Benedykta XVI zostaną teraz skierowane na boczny tor i zastąpione zasadami liturgicznymi związanymi ze stylem obecnego Papieża. W niektórych kręgach pojawił się niepokój, czy rzeczywisty postęp, jaki dokonał się w ostatnich latach, zostanie teraz utracony. W innych wydarzenia te postrzegane są jako wyczekiwana okazja, by odrzucić „liturgię w stylu Benedykta XVI” i wrócić do praktyk liturgicznych, jakie były powszechne od lat 60. do 90.

Niniejszy artykuł przywołuje stosowne aspekty wiary katolickiej dotyczące urzędu papieskiego, w tym jego ograniczeń, oraz rozważa kwestię jego wpływu liturgicznego na współczesny świat, szczególnie w świetle rzeczywistości na bieżąco informujących mediów.

Tekst odwołuje się do założeń Nowego Ruchu Liturgicznego oraz analizuje naturę reformy liturgicznej Benedykta XVI z odniesieniem do zasad XX-wiecznego Ruchu Liturgicznego oraz do przyjętej na Soborze Watykańskim II Konstytucji o Liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*.

W świetle tych rozważań celem pracy jest wyrażenie zasad i przyszłych dróg dla Nowego Ruchu Liturgicznego, które będą mu służyć obecnie, kiedy jego „ojciec”, Benedykt XVI, nie pełni już funkcji panującego Papieża.

Nowy Ruch Liturgiczny po pontyfikacie Benedykta XVI

Dom Alcuin Reid

Wstęp

Wczesnym wieczorem w dniu 19 kwietnia 2005 r. kardynał protodiakon ogłosił wybór kardynała Josepha Ratzingera na Tron Papieski. Krótco potem nowy Papież pojawił się na centralnym balkonie Bazyliki św. Piotra ubrany w papieski strój chóralny i udzielił błogosławieństwa *Urbi et Orbi*.

Wieczorem, 13 marca 2013 r., inny kardynał protodiakon ogłosił wybór kardynała Jorge Maria Bergoglia SJ na Papieża. Papież Franciszek pojawił się na balkonie jedynie w białej sutannie, co wyraźnie kontrastowało z jego poprzednikami. Mistrz Papieskich Ceremonii Liturgicznych, stojący u jego boku, niósł stułę, którą Papież założył jedynie na błogosławieństwo.

Ubiór Papieża Benedykta XVI podczas wyjścia na balkon nie zwrócił na siebie uwagi (być może z wyjątkiem czarnego swetra wystającego spod białych rękawów – najwyraźniej kardynał Ratzinger nie miał pod ręką białego „na wszelki wypadek”!) – media światowe zajęte były serwowaniem opowieści o nowym „Papieżu-rottweilerze”, podczas gdy niektórzy katolicy sięgali albo po szampana, by uczcić jego wybór, albo po coś znacznie mocniejszego, by utopić smutki.

Strój Papieża Franciszka został jednakże zauważony. Stanowił przesłanie. Był niewątpliwie wyrazem osobistej decyzji, odrzuceniem przez nowego Papieża tego, jak zwykli się tradycyjnie ubierać na błogosławieństwo *Urbi et Orbi* jego poprzednicy, co stanowi, jakby nie patrzeć, element rytuału liturgicznego *Ordo Rituum Conclavis*¹. Jego ubiór stał się wydarzeniem samym w sobie. Podczas gdy media publikowały banalne komentarze o prostocie i pokorze, w pewnych kręgach katolickich znów sięgnięto po szampana i mocniejsze trunki, ale tym razem w odwrotnej konfiguracji.

¹ *Officium De Liturgicis Celebrationibus Summi Pontificis, Ordo Rituum Conclavis*, Watykan 2000; zob. nn. 67, 75.

Papież Benedykt XVI był Papieżem Liturgii Świętej, zaś jego wybór i pontyfikat akcentowały „kwestię liturgiczną”. Papież Franciszek jest innym Papieżem pod względem stylu i priorytetów – nie ma w tym zresztą zupełnie nic złego. Przecież dzięki Opatrzności Wszechmogącego Boga w ciągu całej historii błogosławieni byliśmy wieloma Następcami św. Piotra o różnorodnych talentach i intuicjach, którzy służyli Chrystusowi i jego Kościołowi zgodnie z potrzebami danych czasów.

Nie powinno się zatem uważać za jakąkolwiek nienormalność faktu, że Papieże nie są identyczni. Jednakże w świecie natychmiastowych mediów oraz Kościoła naznaczonego dekadami „wojen o liturgię” wybory podejmowane przez Biskupa Rzymu w kwestiach liturgicznych obnosi się triumfalnie jak sztandar wojenny niezależnie od tego, czy chodzi o kremową mitrę z brązowym pasem, o manipularz², czy coś nieposiadającego w ogóle związku z liturgią.

Czy te wybory naprawdę stanowią oznakę zwycięstwa? Czy styl i osobista preferencja każdego Papieża determinują, co jest lub winno być liturgią Kościoła? Czy i po tym pontyfikacie będziemy wyczekiwać, kto i w jakim stroju się pojawi, aby zorientować się, jaka jest Liturgia Święta i jak powinniśmy ją celebrować? W jakiej sytuacji stawia to duszpasterzy, służbę liturgiczną i osoby odpowiedzialne za formację, a tak naprawdę wszystkich wiernych? I w jakiej sytuacji znajduje się wówczas to, co określa się jako „Nowy Ruch Liturgiczny”, do którego wzywał kardynał Ratzinger³ i którego przykładowi, nauce i zarządzeniom Papież nadał taki impet? Czy powinien się on spakować i wrócić tam, skąd się wziął, ponieważ jego patron przeszedł na emeryturę i Kościół znajduje się pod nowym zarządem?

Uważam, że przyjrzenie się naturze urzędu papieskiego oraz Liturgii Świętej jest konieczne, aby zestawić pewne zasady, które pomogą nam ustosunkować się do tych kwestii niezależnie od tego, co obecny lub przyszli Biskupi Rzymu zdecydują się założyć bądź nie.

Urząd papieski

Czym jest urząd papieski? Według słów Ojca Świętego podczas Mszy inauguracyjnej jego posługę Piotrową jest to *służba, której promienna kulminacja ma miejsce na Krzyżu*⁴. Jest to kontynuacja

² Element stroju papieskiego odsunięty od użycia przez Sługę Bożego Pawła VI, ale okazynie używany przez bł. Jana Pawła II, a następnie przywrócony w najbardziej uroczystych liturgiach papieskich przez Benedykta XVI.

³ Zob. Kard. J. Ratzinger, *The Spirit of the Liturgy*, Ignatius, San Francisco 2000, ss. 8-9.

⁴ Homilia, Msza św. inauguracyjna posługę Piotrową, 19 marca 2013 r.

konkretnej posługi nadanej Piotrowi przez Chrystusa związana zarówno z władzą kluczy (zob. Mt 16:18-19), jak również ze służbą opieki i żywienia owczarni Pańskiej (zob. Jn 21:15-19).

Wiemy od czasów Soboru Watykańskiego II, że służba czy posługa duszpasterska stanowi „źródło i fundament jedności wiary i komunii” dla Kościoła przewidziane i ustanowione przez samego Pana (*Lumen Gentium* 18); a także że papieństwo wiąże się z prymatem w Kościele, który oznacza „pełną, najwyższą i uniwersalną władzę nad całym Kościołem” (zob. *LG* 22). Jest to urząd wykonywany kolegialnie ze wszystkimi biskupami, którzy sami muszą pozostawać w komunii z głową kolegium, Papieżem, aby ich własna działalność duszpasterska sprawowana była w sposób uprawniony (zob. *LG* 22). W pewnych jasno określonych okolicznościach Magisterium papieskie cieszy się Boską opieką nieomyślności, w czym mogą mieć udział również biskupi nauczający w komunii z Papieżem (zob. *LG* 25). Sobór Watykański II stwierdził ponadto:

Tę zaś zbożną uległość woli i rozumu w sposób szczególny okazywać należy autentycznemu urzędowi nauczycielskiemu Biskupa Rzymskiego, nawet wtedy, gdy nie przemawia on *ex cathedra*, trzeba mianowicie ze czcią uznawać jego najwyższy urząd nauczycielski i do orzeczeń przez niego wypowiedzianych stosować się szczerze, zgodnie z jego myślą i wolą, która ujawnia się szczególnie przez charakter dokumentów bądź przez częste podawanie tej samej nauki, bądź przez sam sposób jej wyrażania (*LG* 25)⁵.

⁵ Więcej: *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nn. 874-896.

Nie ma wątpliwości, że urząd papieski udziela Kościołowi jedynej w swoim rodzaju i potężnej opieki duszpasterskiej, która w rzeczywisty sposób nadaje ustanowionemu przez Chrystusa Kościołowi bezpieczny fundament wśród wyzwań, a nawet ataków, z którymi ma on do czynienia poprzez lata i wieki. Urząd papieski stanowi zarazem pocieszenie i utwierdzenie: jeśli pozostaję w komunii z Papieżem, jestem członkiem Kościoła Jezusa Chrystusa, i jeśli przestrzegam uroczystego nauczania Papieża i biskupów pozostających z nim w komunii, nie mogę zostać sprawdzony na manowce.

Wiemy jednakże, że w historii były bowiem osoby dobrze i źle sprawujące urząd papieski. W ostatnich wiekach mieliśmy szczęśliwie do czynienia z sukcesją Papieży moralnie dobrych, którzy służyli Kościołowi najlepiej, jak potrafili. Ich inicjatywy i plany powinny wciąż być oceniane przez historię, ale oni sami jako ludzie oddali się całkowicie, a czasem wręcz heroicznie, służbie swemu jedynemu powołaniu jako Następcy Piotra.

W tym tkwi niebezpieczeństwo. Natura papiestwa i jego władza sądownicza w połączeniu z dobrą moralnie postawą urzędujących Papieży wiąże się z ryzykiem powstania niemal supermana. Pokusa, by zapomnieć, że jest on jedynie *wikariuszem* Chrystusa, i uwielbić indywidualnego Papieża, jest czymś realnym. Może to prowadzić do błędu ultramontanizmu: przekonania, że *każda* opinia, działanie czy osąd Papieża nie mogą być krytykowane czy wręcz są nieomyłne i powinno się ich przestrzegać jak nauki samego Chrystusa.

Nie chodzi tu o podważanie autorytetu Papieża. Możliwe jednak, że Papież wydaje autorytatywny osąd niedotyczący spraw wiary czy moralności, który jest nieprzemyślany, błędny, fałszywy czy zły. W takich przypadkach wciąż jesteśmy mu winni posłuszeństwo i synowski obowiązek, aby z szacunkiem i pokorą przedstawić mu powody, dla których sądzymy, że jest w błędzie.

A zatem dziękując Wszechmogącemu Bogu za dobrych moralnie Papieży, rozważnie pamiętamy, że oni jako ludzie, a nawet sam urząd papieski, posiadają ograniczenia. Papież Benedykt XVI mówił o tych kwestiach, obejmując katedrę św. Jana na Lateranie w 2005 r.:

Moc, jaką Chrystus powierzył Piotrowi i jego następcom, jest, w sensie absolutnym, poleceniem, by służyć. Moc nauczania w Kościele wiąże się z zobowiązaniem do służby posłuszeństwa wobec wiary. Papież nie jest monarchą absolutnym, którego myśli i pragnienia są prawem. Przeciwnie: jego posługa stanowi gwarancję posłuszeństwa Chrystusowi i jego Słowu. Nie może on ogłaszać swych własnych pomysłów, ale raczej wiązać stale siebie i Kościół z posłuszeństwem wobec Słowa Bożego w obliczu każdej próby dostosowania go lub rozmycia oraz każdej formy oportunistycznego⁶.

⁶ Homilia, Msza św. na okoliczność objęcia Tronu Biskupa Rzymu, 7 maja 2005 r.

Jest to niezwykle trzeźwe przypomnienie wychodzące z ust urzędującego Papieża. Jego słowa odbijają te, które napisał jako kardynał niecały rok wcześniej, kiedy odnosił się szczegółowo do ograniczeń papieżstwa i reformy liturgicznej. Przyjmując za punkt wyjścia art. 1125 *Katechizmu Kościoła Katolickiego (Nawet najwyższy autorytet w Kościele nie może dowolnie zmieniać liturgii; może to czynić jedynie w posłuszeństwie wiary i w religijnym szacunku dla misterium liturgii)*, kardynał Ratzinger twierdził:

Wydaje mi się najważniejsze, że Katechizm, nawiązując do ograniczenia władzy najwyższego urzędu w Kościele w odniesieniu do reformy, przypomina, co stanowi esencję pierwszeństwa zgodnie z wytycznymi I i II Soboru Watykańskiego: Papież nie jest monarchą absolutnym, którego wola jest prawem, ale pełni rolę strażnika autentycznej Tradycji, jest więc pierwszym gwarantem posłuszeństwa. Nie może robić tego, co mu się podoba, dzięki czemu zdolny jest przeciwstawić się tym, którzy sami chcieliby robić to, co tylko przyjdzie im do głowy. Jego rządy nie polegają na władzy sprawowanej arbitralnie, ale na posłuszeństwie w wierze. Dlatego, w odniesieniu do liturgii, pełni on rolę ogrodnika, a nie technologa budującego nowe maszyny i wyrzucającego stare na złomowisko. „Rytuał”, ta forma celebracji i modlitwy, która dojrzała w wierze i życiu Kościoła, stanowi skondensowaną formę żywej tradycji, w której sfera wykorzystująca rytuał wyraża całość swej wiary i modlitwy, a tym samym jednocześnie wspólnota między pokoleniami staje się czymś, czego możemy doświadczyć. Jest to wspólnota z ludźmi, którzy modlili się przed nami i będą modlić się po nas. W ten sposób rytuał staje się pewną korzyścią daną Kościołowi, żywą formą *paradosis*, przekazywania tradycji⁷.

⁷ Przedmowa do: A. Reid, *Rozwój organiczny liturgii*, wyd. II, Ignatius, San Francisco 2005, ss. 10-11. Kard. Ratzinger przedstawił podobne argumenty wcześniej, w rozdz. 1 cz. IV *Ducha liturgii*.

Argumenty kardynała Ratzingera odzwierciedlają katolicką teologię liturgiczną: liturgia katolicka jest ni mniej, ni więcej tylko „skondensowaną formą żywej tradycji, w której sfera wykorzystująca rytuał wyraża całość swej wiary i modlitwy”. Rytuały i ich wielowartościowe komponenty nie są jedynie narzędziami

stosowanymi lub nie przy nadarzającej się okazji i zmienianymi według preferencji celebransa lub wspólnoty, ale uprzywilejowanymi – wręcz sakramentalnymi – środkami naszego wyznawania Wszchemogącego Boga oraz Chrystusa działającego w Jego Kościele w naszych czasach. Środki te rozwijają się, oczywiście, ale jak ostrzega *Katechizm*, „nie w sposób arbitralny”, lecz „jedynie w posłuszeństwie wobec wiary i z religijnym szacunkiem dla misterium liturgii”.

W odniesieniu do papieżstwa możemy zatem stwierdzić, że Liturgia Święta ma pod względem teologicznym charakter priorytetowy wobec preferencji czy życzeń indywidualnych Papieża.

W ujęciu historycznym stanowi to poważny problem, jako że jest czymś więcej aniżeli kwestią sporną, że jego świątobliwość Paweł VI narzucił swą osobistą wolę w zakresie tradycji liturgicznej Kościoła, wprowadzając w życie reformę, której domagał się Sobór Watykański II. Rytuály, które zatwierdził, mają charakter obowiązujący i ważny, jednak ich łączność z odziedziczoną tradycją liturgiczną pozostaje zdecydowanie niejasna. Nie jest też jasne, czy są one zgodne z umiarkowaną reformą, do jakiej wzywał Sobór. Reformy te otrzymały jednakże szeroką akceptację, praktycznie niekwestionowaną, w pierwszym rządzie dlatego, że pochodziły od Papieża. Jak napisał kardynał John Heenan w marcu 1969 r.: *Jeśli Ojciec Święty zdecydował o reformie liturgii, musimy tę decyzję zaakceptować*⁸.

Oczywiście katolicy chcą ufać i być posłuszni wobec Papieża: są to cnoty, które należy słusznie kultywować. Pomimo tego stąd pozostaje wtedy jedynie kilka kroków do bezkrytycznego ultramontanizmu, słusznie wyśmiewanego przez protestantów i obcego urzędowi Piotrowemu, który Chrystus nadał Kościołowi. Niebezpieczeństwo to jest szczególnie poważne w naszym świecie informujących na bieżąco mediów, natychmiastowej transmisji wizji i tekstu, kiedy każda wypowiedź czy wygląd Papieża są niezwłocznie upubliczniane, niemalże nie dając człowiekowi możliwości, by zastanowić się nad ich potencjalnym wpływem.

Być może nie jest to nowy problem. Niemal wiek temu angielski ksiądz i poliglota Adrian Fortescue tłumaczył przyjacielowi swoje rozdrażnienie postawą Stolicy Apostolskiej w kwestii nauki biblijnej oraz stanowiskiem Papieża Leona XIII:

⁸ Cytat wg: A. Reid, *A Bitter Trial: Evelyn Waugh and John Carmel Cardinal Heenan on the Liturgical Changes*, wyd. III, Ignatius, San Francisco 2011, s. 23.

Leon XIII stara się o historyczny charakter każdej wypowiedzi niebędącej w oczywisty sposób cytatem ze Starego Testamentu. To absolutnie i skrajnie beznadziejne [...]. Nie chodzi o to, że ktoś chciałby zaprzeczyć temu, co powiedział Papież. Przeciwnie, istnieją jak najmocniejsze powody, aby chcieć to usprawiedliwić. Jednak w kwestiach takich jak ta nie można po prostu nie zgodzić się, by przekonały nas dowody [...]. Prosiłbym Boga, żeby Papież nie odzywał się nigdy z wyjątkiem sytuacji, kiedy ma zamiar określić coś *ex cathedra*. Wówczas będziemy wiedzieli, na czym stoimy⁹.

⁹ Cytat wg: A. Reid (red.), A. Fortescue, *The Early Papacy: to the Synod of Chalcedon in 451*, wyd. IV, Ignatius, San Francisco 2008, s. 13.

Niektóre elementy polityki następcy Papieża Leona również budziły zdecydowany protest Fortescue'a. Pisząc do jednego z braci w kapłaństwie, skarżył się:

Trwaliśmy przy naszym stanowisku całe nasze życie – jedność, autorytet, św. Piotr-skała itd. Ja również, i wierzę w to; zawsze tego właśnie nauczam, a jednak czy teraz nie następuje w tej kwestii *reductio ad absurdum*? Centralizacja narasta i z każdym wiekiem jest to coraz bardziej chore. Nawet w Trydencie nie przewidywali czegoś takiego. Czy naprawdę oznacza to, że nie można być członkiem Kościoła Chrystusowego, nie będąc jednocześnie, tak jak my teraz, na łasce jakiegoś włoskiego szaleńca? [...] Oddajcie nam tych X-wiecznych Janów i Stefanów czy jakiegoś Borgię! Oni byli mniej katastrofalni niż ta żałosna osoba¹⁰.

¹⁰ *Ibid.*, s. 12.

Choć język Fortescue'a bywa czasami ostry, jego instynkty są słuszne. Jak nauczał swych parafian, katolicy *nie są zobowiązani podziwiać charakter [Papieży] lub podzielać ich opinie*¹¹. Ultramontanizm nie jest częścią wiary katolickiej. Pozostawanie w komunii z Biskupem Rzymu nie oznacza, że musimy sądzić, że każde jego słowo, czyn czy wybór pochodzą z Boskiej inspiracji. Nie wyklucza też pełnej szacunku, lecz krytycznej oceny jego działań. Można w rzeczy samej przyjąć, że niebezpieczeństwo ultramontanizmu, a także potencjalnego wypaczenia czy błędnej interpreta-

¹¹ *Ibid.*, ss. 10-11.

cji, zwłaszcza w świetle współczesnych mediów, sugeruje osobom obejmującym urząd papieski i ich doradcom przyjęcie dobrze rozważonej oszczędności wobec słów i wizerunku.

Chciałbym wrócić do kwestii wyglądu Ojca Świętego na balkonie tuż po jego marcowym wyborze. Przyznam, że brak szat chóralskich zaskoczył mnie i wprawił w zakłopotanie. „Dlaczego uznał za stosowne wzgardzić strojem liturgicznym?”, zastanawiałem się. „Co mówi ten fakt o zrozumieniu i szacunku nowego Papieża dla liturgii Kościoła?”, zadawałem sobie pytanie. Do dziś te zagadnienia nie doczekały się odpowiedzi. Słyszeliśmy wszyscy żarty o jezuitach i liturgii – czasem może znajdować się w nich trochę prawdy: pewne, poniekąd aliturgiczne, aspekty ich zakonu oraz jego początki w okresie upowszechniania się *devotio moderna* mogą to do pewnego stopnia tłumaczyć¹². W odniesieniu do Papieża jezuita nawet kardynał George Pell zauważył w wywiadzie z kwietnia 2014 r., że na początku jego pontyfikatu *pod względem liturgicznym pojawiły się tu i ówdzie pewne drobne zmarszczki na powierzchni wody*¹³.

Owszem, istnieją jasne różnice liturgiczne między obecnym Papieżem a jego poprzednikiem. Jednakże w świetle tego, jaka jest nasza wiara dotycząca urzędu papieskiego, może i powinno zostać wyraźnie powiedziane, że styl czy też preferencje liturgiczne danego Papieża nie stanowią prawa i nie da się wykluczyć, że Papież może na tym polu dokonywać błędnej oceny¹⁴, zaś błędy te, z uwagi na jego pozycję i natychmiastowe rozprzestrzenianie się informacji o wszystkim, co robi, mogą dawać światu niejasne czy wręcz zwodnicze sygnały ze strony Kościoła.

Postawmy tę kwestię w wyraźniejszym świetle: czyje stopy winny zostać umyte podczas Mszy świętej w Wielki Czwartek? Mężczyzn czy kobiet? Chrześcijan czy niechrześcijan? Dlaczego? Z całym szacunkiem twierdzę, że każda odpowiedź oparta jedynie na uzasadnieniu „...bo tak robi Papież” jest niewystarczająca, jeśli nie wprost całkowicie ultramontańska.

Takie rozumowanie nie zdaje egzaminu. Taki pozytywizm jest po prostu obcy wierze katolickiej. Preferencje papieskie nie stanowią czynnika rozsądzającego w zakresie liturgii Kościoła – są nim solidne zasady liturgiczne i teologiczne. Biskup Rzymu pełni swą władzę należycie, kiedy w sprawach liturgicznych opiera swe

¹² Klasyczny przykład jezuickiej degradacji Liturgii Świętej do statusu jednej z wielu niemal marginalnych form pobożności; zob.: J.-J. Navatel SJ, *L'Apostolat Liturgique et La Piété Personnelle* [w:] „Études”, 20 listopada 1913, ss. 449-476.

¹³ *Cardinal Pell: We've got a Pope who's got mud on his boots* – wywiad z przedstawicielem Watykanu (www.lastampa.it) opublikowany 23 kwietnia 2013 r.

¹⁴ Niektórzy widzą tego przykład w decyzji bł. Jana Pawła II z 11 lipca 1992 r. zezwalającej na udział kobiet w służbie ołtarza.

¹⁵ R. K. Seasoltz OSB,
The New Liturgy: A Documentation 1903-1965,
 Herder, Nowy York 1966, s. 4
 [podkreśl. autora]. Oryginał
 włoski: *Essendo infatti Nostro
 vivissimo desiderio che il vero
 spirito cristiano rifiorisca per
 ogni modo e si mantegna nei
 fedeli tutti, è necessario
 provvedere prima di ogni altra
 cosa alla santità e dignità del
 tempio, dove appunto i fedeli
 si radunano per attingere
 tale spirito dalla sua prima
 ed indispensabile fonte, che
 è la partecipazione attiva
 ai sacrosanti misteri e alla
 preghiera pubblica e solenne
 della Chiesa*, „Acta Sanctae
 Sedis”, t. XXXVI, s. 331.

Oficjalna wersja łacińska:
*Etenim cum nihil Nobis
 potius sit et vehementer
 optemus ut virtus christianæ
 religionis floreat et in omnibus
 Christifidelibus firmior sit,
 templi decori provideatur
 oportet, ubi Christicolæ
 congregantur ut hoc virtutis
 spiritu ex priore fonte
 fruantur, quæ est participatio
 divinorum mysterium
 atque Ecclesie communium
 et solemnium precum*, „Acta
 Sanctae Sedis”, t. XXXVI,
 s. 388.

osądy na tychże zasadach. Jeśli w swych ocenach lub osobistej praktyce je ignoruje, wówczas ryzykuje wywołaniem nieporozumień, skandalu i podziałów. Pełnienie władzy w sferze Liturgii Świętej oraz osobiste zachowania liturgiczne wszystkich Papieży, prałatów, innych księży i świeckich są słusznie oceniane według tych właśnie kryteriów.

Pewna doza niejasności i być może nawet zniechęcenia miała z pewnością miejsce jako nieumyślna, acz rzeczywista konsekwencja liturgicznych „zmarszczek na wodzie” wywołanych przez Ojca Świętego. Zdaje się on być szczególnie otwartym i dostępnym człowiekiem, dlatego byłoby niezwykle interesujące porozmawiać z nim na te tematy. Jednocześnie jest też jednak człowiekiem niezwykle zajęтым, i słusznie, wieloma istotnymi zagadnieniami.

Skupienie Ojca Świętego na innych aspektach życia Kościoła, a nawet jakiegokolwiek pomyłki, jakie mógł popełnić we własnej praktyce liturgicznej, nie oznaczają, że inicjatywy liturgiczne promowane przez jego poprzednika są obecnie w jakiś sposób nieistotne lub powinny zostać porzucone. Inicjatywy te zachowują swoją ważność, jeśli tylko zakorzenione są w solidnych zasadach, dlatego rozważeniu tychże zasad winniśmy teraz poświęcić uwagę.

Zasady liturgiczne

Zasady te leżały u podstaw „klasycznego” XX-wiecznego Ruchu Liturgicznego, którego istota została wyrażona przez św. Piusa X w jego doniosłym *motu proprio* z 22 listopada 1903 r. *Tra le sollecitudini*:

Jako że jest naszym gorącym pragnieniem ujrzeć przywrócenie prawdziwego ducha chrześcijańskiego w każdej kwestii i zachowywanego przez wszystkich wiernych, uznajemy za niezbędne dbać przed wszystkim innym o świętość i godność świątyni, w której zbierają się wierni, aby czerpać owego ducha z jego niezastąpionej krynicy, którą stanowi *aktywne uczestnictwo w świętych misteriach oraz w publicznej i uroczystej modlitwie Kościoła*¹⁵.

Ważną rzeczą jest zauważyć nacisk, jaki św. Pius X położył na Liturgię Świętą jako „niezastąpioną krynicę”, z której wierni

czepią „prawdziwego ducha chrześcijańskiego”, z której płynie konieczność zadbania o nią „przed wszystkim innym”. Nie jest to niczym innym, jak konsekwencją teologicznego i duszpasterskiego pierwszeństwa Liturgii Świętej; było to coś oczywistego dla Piusa X i dla pionierów Ruchu Liturgicznego, co podtrzymał Sobór Watykański II. Liturgia Święta jest *culmen et fons vitae et missionis ecclesiae* – źródłem i szczytem życia i misji Kościoła (zob. *Sacrosanctum Concilium* 10).

Prawie sto lat temu jeden z tych pionierów, Dom Lambert Beauduin, starał się określić program działania, który stosowałyby tę zasadę w życiu całego Kościoła, w *La Piété de L'Église* (pl.: *Modlitwa Kościoła*). Ta mała książeczka stanowi pod wieloma względami dokument fundacyjny Ruchu Liturgicznego. Dom Beauduin twierdził:

Jest niemożliwe [...] aby położyć nadmierny nacisk na fakt, że dusze poszukujące Boga muszą łączyć się tak blisko i tak często, jak tylko możliwe ze wszelkimi przejawami [liturgii], co umieszcza je bezpośrednio pod wpływem kapłaństwa samego Jezusa Chrystusa.

To właśnie jest pierwsze prawo dotyczące świętości dusz. Dla wszystkich jednakowo, mądrych i ignorantów, dzieci i dorosłych, świeckich i duchownych, chrześcijan z pierwszego i dwudziestego wieku, liderów życia aktywnego lub kontemplacyjnego, *dla wszystkich wiernych Kościoła bez wyjątku*, możliwie najbardziej aktywne i częste uczestnictwo w [liturgii], w sposób przedstawiony w kanonach liturgicznych, jest to *zwykła i niezawodna droga* do rzetelnej pobożności, zdrowej, bogatej i prawdziwie katolickiej, która czyni z nich dzieci ich świętej matki Kościoła w najpełniejszym znaczeniu tego starożytnego i chrześcijańskiego wyrażenia¹⁶.

hommes faits, séculiers et religieux, *chrétiens des premiers siècles et chrétiens de XXe, actifs et contemplatifs*, pour tous les fidèles de l'Église catholique sans exception, *la participation la plus active et la plus fréquente possible à la vie sacerdotale de la hiérarchie visible, selon les modalités fixées par celle-ci dans son canon liturgique, constitue le régime normal et infallible qui assurera, dans l'Église du Christ, une piété solide, saine, abondante et vraiment catholique; qui fera de nous, dans toute la force de l'ancienne et si chrétienne expression, les enfants de notre Mère la sainte Église, La Piété de L'Église: Principes et Faits*, Abbaye du Mont-César & Abbaye de Maredsous, Louvain 1914, s. 8.

¹⁶ L. Beauduin OSB, *Liturgy the Life of the Church*, St Michael's Abbey Press, Farnborough 2002, ss. 15-16; *On ne saurait donc trop inculquer aux âmes qui cherchent Dieu de s'associer aussi intimement et aussi fréquemment que possible à toutes les manifestations de cette vie sacerdotale hiérarchique que nous venons décrire et qui nous met directement sous l'influence de sacerdoce de Jésus-Christ. Telle est la loi primordiale de la santé des âmes. Pour tous, savants et ignorants, enfants et*

Również tutaj mamy do czynienia z dobitnym potwierdzeniem pierwszeństwa i obiektywnego charakteru Liturgii Świętej w życiu każdego chrześcijanina. Zawarty jest tutaj, choć aktualnie bardzo szeroko ignorowany, obiektywny charakter Liturgii Świętej, który rozumiemy zgodnie z maksymą Prospera z Akwitanii z V w. *lex orandi, lex credendi*. *Katechizm Kościoła Katolickiego* naucza zatem, że *Kościół wierzy, modląc się. Liturgia stanowi element składowy świętej i żywej Tradycji* (n. 1124).

Jak zauważyliśmy powyżej, same elementy rytuałów liturgicznych: słowa, gesty, dźwięki, przedmioty itd., użyte podczas celebracji tej świętej i żywej Tradycji, mają swój udział w owym obiektywnym charakterze. Stanowią uprzywilejowane sakramentalia, które, choć mogą podlegać rozwojowi lub nawet przestać być używane, nie są zmieniane lub odrzucane w sposób arbitralny czy nieproporcjonalny bez ryzyka zaszkodzenia rzeczywistościom, które przekazują, bez ryzyka osłabienia lub uniemożliwienia łączności z Tym, którego zbawczym działaniem w dzisiejszym świecie jest Liturgia Święta. Stanowi to wyraźną różnicę między teologią liturgiczną i sakramentalną u katolików oraz protestantów i musimy mieć tę fundamentalną zasadę na uwadze.

W drugim rozdziale *The Organic Development of the Liturgy* (pl.: *Rozwój organiczny liturgii*) starałem się wykazać, że w swych początkach XX-wieczny Ruch Liturgiczny dążył do utwierdzenia prymatu Liturgii Świętej w życiu duchowym przez reformę duszpasterską dotyczącą nie tyle samych rytuałów liturgicznych, ale raczej jakości celebracji liturgicznej i zdolności wiernych do uczestnictwa w tych rytuałach¹⁷. Pionierzy Ruchu Liturgicznego wiedzieli bowiem wystarczająco dobrze, jak bogata teologicznie i duszpastersko jest liturgia wypracowana poprzez tradycję. Ich pragnieniem było po prostu, aby wszyscy wierni Chrystusowi, księża, osoby konsekrowane i świeccy nawiązali pełny kontakt i każdego dnia czerpali z tych bogactw. Z tego względu Ruch Liturgiczny pracuje wytrwale nad tym, co nazywamy „formacją liturgiczną”.

W tym kontekście propozycje reformy rytuałów pojawiły się w odpowiednim momencie. Wymagają dokładnego zbadania. Czasem można rozpoznać propozycje motywowane pasterskim oportunizmem czy antykwaryzmem, co nieproporcjonalnie

¹⁷ Zob. zwłaszcza wypowiedzi Dom B. Bottego i L. Bouyera na s. 81 (wyd. II, 2005).

poddałoby tradycję liturgiczną pozornym potrzebom czasów, mijającym modom akademickim czy pragnieniom wynikającym z ideologii. Papież Pius XII uznał nawet za potrzebne, aby odnieść się do części z tych zagadnień w swej encyklice z 1947 r. *Mediator Dei* (zob. cz. I, rozdz. V).

Podczas gdy Ruch Liturgiczny kontynuował swą słuszną pracę, zaś Stolica Apostolska wprowadziła rzeczywiście pewne pomocne reformy (np. przywrócenie autentycznych pór celebracji nabożeństw Wielkiego Tygodnia), prawdą jest także, że w swej późniejszej fazie narastające pragnienie i poruszenie związane z reformą rytuałów wśród niektórych aktywistów Ruchu Liturgicznego zaowocowały ryzykiem wykroczenia poza ramy niezbędnej pracy nad formacją liturgiczną lub wręcz jej zablokowania. Niektórzy uznali za stosowne, by pójść na skróty, podporządkowując Liturgię Świętą potrzebom współczesnego człowieka, zamiast położyć fundamenty pod długą drogę formowania człowieka nowoczesnego, tak by mógł on nawiązać łączność i czerpać z bogactw rozwiniętej tradycji liturgicznej Kościoła¹⁸.

Właśnie na tym złożonym tle projekt Konstytucji o Liturgii Świętej został opracowany i omówiony na Soborze Watykańskim II. Fundamentalne zasady Konstytucji, które promulgował Paweł VI w grudniu 1963 r., z pewnością odpowiadają zasadom Ruchu Liturgicznego, czego dowód stanowi art. 14. Jak wiemy, artykuł ten stwierdza jasno, że realne uczestnictwo w Liturgii Świętej pożądaną jest dla całego Kościoła. Jednakże podkreśla on również wymóg szerokiej formacji „w duchu i mocy liturgii” jako *niezbędny warunek wstępny*, aby takie uczestnictwo było możliwe.

Natura i wzajemna zależność między tymi dwiema podstawowymi zasadami zawartymi w Konstytucji w ciągu ostatnich pięciu dekad były w znacznej mierze ignorowane, co, moim zdaniem, doprowadziło do błędnych interpretacji *Sacrosanctum Concilium*. Zamiast rozpocząć prace formacyjne w celu przygotowania gruntu pod bardziej owocne uczestnictwo w liturgii umiarkowanie zmodyfikowanej zgodnie z wtórnymi i podrzędnymi zasadami wynikającymi z Konstytucji, pośpiech, by uczynić ludzi uczestnikami liturgii, prowadził zbyt często do aktywizmu aniżeli rzeczywistego uczestnictwa w Liturgii Świętej zbudowanego na ruchomych pia-

¹⁸ Zob. A. Reid, *The Organic Development of the Liturgy*, rozdz. 3.

¹⁹ A. Nichols OP, *A Tale of Two Documents:*

Sacrosanctum Concilium and Mediator Dei [w:] A. Reid (red.), *A Pope and A Council on the Sacred Liturgy*, St Michael's Abbey Press, Farnborough 2002, s. 12.

²⁰ A. Bugnini CM, *The Reform of the Liturgy 1948-1975*, Liturgical Press, Collegeville 1990, s. 110.

²¹ Najbardziej charakterystyczne jest być może fiasko promulgacji nowego *Ordo Missae* w 1969 r.; zob. A. Cekada, *The Ottaviani Intervention: A Short Critical Study of the New Order of Mass*, Tan, Rockford, Illinois 1992.

²² Zob. A. Reid, *A Bitter Trial*.

²³ Odnośnie do art. 23 zob. A. Reid, *Sacrosanctum Concilium and the Organic Development of the Liturgy* [w:] U. M. Lang (red.), *The Genius of the Roman Rite: Historical, Theological,*

and Pastoral Perspectives on Catholic Liturgy, Hillenbrand Books, Chicago 2010, ss. 198-215.

²⁴ Przenikliwa analiza kwestii zerwania liturgicznego, zob. L. Pristas, *The Collects of the Roman Missals: A Comparative Study of the Sundays in the Proper Seasons before and after the Second Vatican Council*, T&T Clark, Londyn 2013.

²⁵ A. Bugnini, *The Reform of the Liturgy*, s. 11.

skach powierzchownych reform, a nie na solidnym fundamencie rzetelnej formacji liturgicznej. W rzeczy samej, by posłużyć się słowami ojca Aidana Nicholasa OP, *Sacrosanctum Concilium niosło w sobie, zamknięte w nieszkodliwym języku duszpasterskiej opieki, pewne nasiona swego własnego zniszczenia*¹⁹.

Świadczy to, że w bezbożnym i chaotycznym pędzie, by wprowadzić szczegółowe reformy, umiarkowane modyfikacje, do których wzywali Ojcowie Soborowi, zostały pominięte. Być może najwyraźniejszy przykład przedstawiło pióro jednego z głównych zwolenników posoborowej reformy, arcybiskupa Bugniniego, który napisał: *Nie można zaprzeczyć, że przyjętej przez Sobór zasadzie, aby stosować języki narodowe, nadano szeroką interpretację*²⁰. Doprawdy szeroka! Bez wątplenia Liturgia Święta, ów „element składowy świętej i żywej Tradycji”, poddany został nieoficjalnym zmianom i oficjalnym reformom, które budziły czasem znaczne kontrowersje²¹ i wywoływały zamęt, jeśli nie zgorzenie w życiu wielu wiernych katolików²².

Powiedzmy wprost, że po Soborze wydarzyło się wiele rzeczy, zarówno za oficjalną zgodą, jak i bez niej, które posiadały niewielkie, jeśli nie żadne uzasadnienie w samym Soborze czy też szlachetnych i słusznym dążeniach Ruchu Liturgicznego, które *Sacrosanctum Concilium* chciało przyjąć i promować. *Minutae* tej historycznej rzeczywistości i jej konsekwencji można przeanalizować przy innej okazji, pozostaje jednak faktem, że organiczny rozwój liturgii, do którego nawoływał Sobór (zob. SC n. 23)²³, nie został osiągnięty. Istnieje wiele znaczących elementów gwałtownej przemiany w zakresie rytuału i teologii²⁴. Przechwałki arcybiskupa Bugniniego, że w odniesieniu do reformy prawdziwe stały się słowa „szczęście sprzyja odważnym”, stanowią same w sobie dowód, w jakim duchu oficjalnie wprowadzano Konstytucję w życie²⁵. Zaś bezkrytyczny pozytywizm samozwańczych „lojalistów *Vaticanum II*”, takich jak Robert Taft SJ twierdzący, że *mandat, by dokonać reformy liturgicznej, nadany został przez Sobór tak przeważającą większością, że stał się częścią tradycji Kościoła*

*katolickiego czy to się komuś podoba, czy nie, brzmi po prostu nieszczerze*²⁶.

W świetle posoborowego kryzysu liturgicznego, który biorąc pod uwagę naturę Liturgii Świętej, był i pozostaje kryzysem dotyczącym samych fundamentów duchowego, pasterskiego i teologicznego życia Kościoła, pojawiły się głosy popierające potencjalną „reformę reformy”²⁷ czy też, jak widzieliśmy na przykładzie kardynała Ratzingera, wzywające do powołania być może Nowego Ruchu Liturgicznego.

Głosy te nie domagały się ani też ich zwolennicy nie promują „nowego antysoborowego Ruchu Liturgicznego” wobec *Vaticanum II*, aby przytoczyć określenie, które stworzył niedawno Massimo Faggioli²⁸. Dążą one raczej – a może mogę sobie pozwolić na powiedzenie „my” – do odczytania Soboru zgodnie z hermeneutyką ciągłości aniżeli zerwania, starając się krytycznie ocenić jego wdrażanie, tak by osiągnąć prawdziwą reformę, jaką stawiał sobie za cel. Czynienie z Soboru jako „wydarzenia” bożka jest ewidentne w tekstach, jakie napisał Faggioli i jego mentorzy²⁹, i prowadzi do atrofii zdolności krytycznego myślenia w odniesieniu do jego implementacji. Przy tej okazji strategię i indywidualne decyzje wyносzone są na poziom nieodwołalnych dogmatów. To błąd. Fundamentalne zasady soborowe mogą podlegać ocenie i możemy dziś swobodnie zadać pytanie, czy ich implementacja pozostała im wierna, czy też istnieje potrzeba korekty. Możemy też oczywiście zadać pytanie, czy inne środki i strategię mogą okazać się konieczne pięćdziesiąt lat później w innych już okolicznościach, a także czy niektóre z tak uwarunkowanych strategii Soboru mogły stracić swoją zasadność.

zmiana czy modyfikacja została oznajmiona każdemu z biskupów katolickich na świecie, zaś otrzymane od nich odpowiedzi zostały potraktowane z najwyższym szacunkiem. W przypadkach, kiedy zmiany były mocno kwestionowane lub wzbudziły sprzeciw większej liczby biskupów, korygowano je zgodnie z ich wolą, a następnie odsyłano ponownie. Zatem pogląd, że reforma liturgiczna została w jakiś sposób wymuszona na nieświadomym Kościele przez grupę liturgistów, jakby to było jakieś nieuczestne słowo, jest kłamstwem i należy to powiedzieć jasno.

²⁷ Zob. T. M. Kocik, *The Reform of the Reform? A Liturgical Debate: Reform or Return*, Ignatius, San Francisco 2003.

²⁸ M. Faggioli, *True Reform: Liturgy and Ecclesiology in Sacrosanctum Concilium*, Liturgical Press, Collegeville 2012, ss. 16-17.

²⁹ Zob. J. W. O'Malley SJ, *What Happened at Vatican II*, Harvard, Cambridge Mass. 2008.

²⁶ *Mass instruction: Fr. Robert Taft on liturgical reform*, wywiad przeprowadzony przez B. Conesa, „U.S. Catholic”, t. 74, nr 12, grudzień 2009, (ss. 26-30), s. 27. Taft kontynuuje swój wywód, zdumiewając stopniem historycznego rewizjonizmu: *Niestety [...] miało miejsce usiłowanie ze strony grupy, którą określam jako neokonserwatystów, by przedstawiać reformy Vaticanum II jako coś narzuconego Kościołowi przez Nieliczną mniejszość ekspertów przeciwną woli większości ludzi w Kościele. Język potoczny określa takie zjawisko mianem oszczerstwa. Reformy soborowe zostały przeprowadzone przez Papieża Pawła VI w duchu pełnej kolegialności. Każda sugerowana adaptacja,*

Reforma liturgiczna Benedykta XVI

Wybór na Papieża kardynała Josepha Ratzingera stanowił w tych kwestiach silny bodziec. Papież Benedykt XVI w swym nowatorskim przemówieniu do Kurii Rzymskiej z 22 grudnia 2005 r. nadał Kościołowi terminologię „hermeneutyki nieciągłości i zerwania oraz „hermeneutyki reformy», odnowy w ciągłości jednego podmiotu – Kościoła, który otrzymaliśmy od Pana” i z którym stajemy wobec posoborowego kryzysu w dziedzinie liturgii i nie tylko. To rozróżnienie jest oczywiście dziełem ludzkim i może podlegać ocenie. Fakt, że zostało szeroko przyjęte – a przez niektórych mocno kontestowane – sugeruje, że dotyczy ono zagadnienia o charakterze centralnym w interpretacji Soboru – niezależnie od czyjegokolwiek stanowiska.

Ta hermeneutyka wprowadziła coś, co możemy określić „reformą liturgiczną Benedykta XVI”. Jego inicjatywy liturgiczne posiadały wiele aspektów. Po pierwsze, jego osobisty przykład liturgiczny wykorzystywał ogólnościowe zainteresowanie związane z urzędem papieskim w celu udzielenia Kościołowi mistrzowskiej lekcji, jak każdy celebrans liturgii powinien stawiać Chrystusa i Jego działanie w Liturgii Świętej na pierwszym miejscu, zaś swą własną osobę na drugim. Następnie, w odpowiedniej kolejności, starał się ustanowić bardziej namacalną ciągłość w sposobie przeprowadzania papieskich celebracji liturgicznych (być może najistotniejszy był tzw. „Benedyktyński porządek” na ołtarzu). Jego celebrecja nowoczesnego rytuału *ad orientem* oraz przypomnienie, że Komunia święta przyjmowana jest zazwyczaj na kolanach oraz na język, były znaczącymi sygnałami ciągłości. Kładł nacisk na korygowanie błędnych praktyk oraz przestrzeganie dyscypliny liturgicznej, odważając się nawet odnieść do celebracji liturgii w Drodze Neokatechumenalnej. Upierał się też przy wierności wobec otrzymanej tradycji liturgicznej w takich kwestiach jak tłumaczenie słów *pro multis* podczas konsekracji³⁰.

Benedykt XVI nauczał także o Liturgii Świętej, szczególnie w adhortacji apostołskiej *Sacramentum Caritatis* z jej subtelnym, acz wyraźnym potwierdzeniem integralnej roli piękna w liturgii (n. 35), w swym przedstawieniu *ars celebrandi* (nn. 38-42), w tym poprzez szczerą ocenę, że *jeśli chodzi o liturgię, nie możemy powiedzieć, że każda pieśń jest jednakowo dobra*, potwierdzenie, że chorał

³⁰ Zob. dalej: A. Reid, *The Liturgical Reform of Benedict XVI* [w:] N. J. Roy, J. E. Rutherford (red.), *Benedict XVI and the Sacred Liturgy*, Four Courts, Dublin 2010, ss. 156-180.

gregoriański jest *chorałem właściwym liturgii rzymskiej* (n. 42), a także objaśnienie, czym jest autentyczne uczestnictwo w liturgii (nn. 52-63).

Wprowadził również dwa znaczące zarządzenia liturgiczne. Pierwsze – jego *motu proprio Summorum Pontificum* z 2007 r. ustanawiające, że starsza forma wykorzystywania rytuału rzymskiego, *usus antiquior, pozostaje święta i wspianała również dla nas i nie może być w sposób nagły całkowicie zakazana lub wręcz uznawana za szkodliwą*³¹.

Niedawno słyszeliśmy, jak Papież Franciszek mówił o *ryzyku ideologizacji Vetus Ordo, wykorzystywaniu go* jako o powodzie do zmartwienia³². Cokolwiek miał na myśli Ojciec Święty, prawdą jest, że wiele reakcji na *Summorum Pontificum* ujawniło ideologizację *Novus Ordo*, która jest czymś więcej aniżeli jedynie powodem do zmartwień z uwagi na swe wąskie, jeśli nie wręcz zamknięte pojęcie tradycji liturgicznej.

Jeśli *Summorum Pontificum* służyło jedynie rozwianiu powszechnej iluzji ostatnich dekad, że prawdziwą liturgię odnaleźć można jedynie w Kościele pierwotnym oraz po Soborze Watykańskim II, dobrze spełniło swą funkcję wobec Kościoła. Ale wiemy już, że przyniosło o wiele więcej, szczególnie w kwestii „wewnętrznego pojednania w sercu Kościoła” oraz poprzez nieoficjalne (nawet jeśli głównie jednostronne) „wzajemne” ubogacanie starego i nowego rytu³³.

Drugim kluczowym zarządzeniem o znaczącym wkładzie w liturgię była wydana w 2009 r. Konstytucja apostolska *Anglicanorum Coetibus* powołująca Ordynariaty Personalne dla anglikanów nawiązujących pełną komunię z Kościołem katolickim. Benedykt XVI umożliwił im *utrzymanie liturgicznych, duchowych i pastoralnych tradycji Wspólnoty Anglikańskiej w ramach Kościoła katolickiego jako cenny dar karmiący wiarę członków Ordynariatu i jako bogactwo warte dzielenia*³⁴. Powyższe sformułowanie podkreślało prawną różnorodność dopuszczoną w liturgii zachodniego Kościoła katolickiego, zachowując jego istotną jedność, a tym samym przyjmując otwarcie bogactwo rozwinięte poza szeroką zachodnią tradycją liturgiczną (choć z niej pochodzącą). Wprowadzenie *Ordo Missae* opracowanego dla Ordynariatów w ubiegłym tygodniu stanowi na dziś być może najbardziej oczywisty tego przykład.

³¹ Benedykt XVI, List do biskupów z okazji wydania *Summorum Pontificum*, 7 lipca 2007.

³² A. Spadaro SJ, wywiad *A Big Heart Open to God*, „America”, 30 września 2013.

³³ Zob. Benedykt XVI, List do biskupów z okazji wydania *Summorum Pontificum*.

³⁴ Benedykt XVI, Konstytucja apostolska *Anglicanorum Coetibus*, 4 listopada 2009, III.

Jak na relatywnie krótki pontyfikat, rzeczywiście miała miejsce istotna reforma liturgiczna. Niemniej jednak bez względu na to, jak wiele zawdzięczamy mu jako ojcu Nowego Ruchu Liturgicznego dzięki jego przywództwu, przykładowi i kierownictwu, należy też powiedzieć, że ów Ruch nie jest i nie powinien się stać kultem jednostki Benedykta XVI. Jego istota polega na użyciu stanowiska w celu wypowiedzenia słusznych zasad życia liturgicznego Kościoła – zasad zgodnych z tradycją liturgiczną Kościoła, co ze swojej strony uznał Sobór Watykański II, ale także zasad czerpiących z doświadczenia dekad posoborowych oraz zmienionych okoliczności, w jakich funkcjonuje Kościół i świat na początku XXI w.

Zasady i ścieżki dla Nowego Ruchu Liturgicznego

Właśnie ku zasadom i pewnym ścieżkom dla Nowego Ruchu Liturgicznego musimy się teraz zwrócić.

Po pierwsze, potrzebujemy pełnej jasności, czym jest Liturgia Święta. Potrzebujemy prawdziwie katolickiej teologii liturgicznej, która unika horyzontalistycznych, jeśli nie protestanckich błędów, które zniekształciły także wiele reform i wyborów liturgicznych w poprzednich dekadach, ponieważ Liturgia Święta jest dziełem Chrystusa, nie naszym. W niej i przez nią zanurzeni jesteśmy w ostateczny tryumf zmartwychwstałego Chrystusa nad śmiercią, odnawiany każdego dnia na naszych ołtarzach podczas Mszy świętej i celebrowany w innych rytuałach liturgicznych. Nie konstruujemy go, ale celebруем tak godnie, jak potrafimy, z szacunkiem i pokorą wobec jego treści i jego form, nawet tych nieznacznych reguł, jakie otrzymujemy.

Liturgia katolicka stanowi przykład chrześcijańskiego triumfalizmu, który jest prawdziwie ewangeliczny: nie jest niczym innym niż celebrazją prawdy Słowa Bożego, że najciemniejsze cienie krzyża rzucane są przez światło zmartwychwstania, w którym to świetle ochrzczeni kroczą w nadziei i z którego wychodzą obdarzeni uroczystym obowiązkiem przyprowadzenia innych, aby mogli uczestniczyć w jego zbawczej mocy.

Celebrując tę rzeczywistość w sposób rytualny liturgicznie, starając się zrobić, co tylko możliwe, jak zaleca św. Tomasz z Akwinu³⁵, nie uczestniczymy w żadnej pelagiańskiej czy semi-pelagiańskiej działalności dążącej do zasłużenia na łaskę Boga.

³⁵ Zob. kolejność dla uroczystości Bożego Ciała, *Lauda Sion Salvatorem*.

Nie, współpracujemy i dajemy świadectwo łasce ustanowionej w nas na Chrście świętym, który dla istot z ciała i krwi, z ludzką psychiką, słusznie opiera się na wielowartościowych punktach łączności z działaniem Tego, który sam stał się ciałem dla naszego zbawienia. Te punkty łączności, nasze rytuały i modlitwy ukształtowane w tradycji mają charakter sakralny ze względu na to, że w sakramentalny sposób ułatwiają to zbawcze spotkanie.

Po drugie, musimy ponownie potwierdzić prawdziwie pasterską naturę autentycznej liturgii. Jak lubi pytać jeden z moich przyjaciół: „Czy ktoś mógłby mi precyzyjnie wytłumaczyć, jaka liturgia *nie* jest pasterska?”. Zbyt długo używaliśmy przymiotnika „pasterski” w znaczeniu „zbyt uproszczony”. To zaś jest po prostu nie do przyjęcia.

„Być pasterzem” w chrześcijańskim rozumieniu znaczy prowadzić swoją trzodę do nieskończonych radości Nieba. Jak nadmierne upraszczanie liturgii, muzyki kościelnej, sztuki, architektury itd. służy temu celowi – tego nie wiem. Prawdziwa liturgia, liturgia Kościoła, celebrowana w pełni i tak dobrze, jak tylko potrafimy, zgodnie z tym, jak Kościół pragnie, by była celebrowana, jest liturgią prawdziwie pasterską, ponieważ jedynie ona optymalnie karmi, uzdrowia i podtrzymuje w nas życie Chrystusa.

Musimy rzeczywiście podkreślać pasterską wagę *ars celebrandi* – wierności normom liturgicznym, zobowiązaniu wobec piękna w liturgii, wychodzenia poza minimalizm robienia jedynie tego, czego wymagają instrukcje w duchu celebrowania bogactw naszej tradycji liturgicznej.

Kiedy mamy jasność dotyczącą prawdziwej teologicznej i pasterskiej natury liturgii katolickiej, możemy następnie promować *participatio actiosa*, do której nawoływał Sobór Watykański II. Jednakże, jak mówiłem już wcześniej i próbowałem przekonywać w moim czerwcowym artykule w *Sacra Liturgia 2013*, powszechna formacja w duchu i mocy Liturgii Świętej stanowi niezbędny warunek umożliwiający takie uczestnictwo³⁶, co na własną zgubę ignorujemy.

Praca nad formacją liturgiczną winna być zatem kolejną cechą Nowego Ruchu Liturgicznego. Nie jest to wyzwanie natury głównie akademickiej czy technicznej. Wiąże się raczej z ułatwieniem

³⁶ *Spiritu et virtutæ*

Liturgiæ penitus imbuantur – Sacrosanctum Concilium and Liturgical Formation, tekst wysłany do *Sacra Liturgia 2013*, Uniwersytet św. Krzyża, Rzym, 27 czerwca 2013. Sprawozdanie *Sacra Liturgia 2013* zostanie opublikowane przez Ignatius Press.

³⁷ L. Beauvuin OSB, *La Piété de L'Église: Principes et Faits*, Abbaye de Mont-César & Abbaye de Maredsous, Louvain 1914. Tłumaczenie angielskie ukazało się w 1926 r. nakładem Liturgical Press jako *Liturgy the Life of the Church*. Najnowsze wydanie, opracowane przez niniejszego autora, ukazało się w 2002 r. nakładem St Michael's Abbey Press, Farnborough.

³⁸ M. Festugière OSB, *La Liturgie Catholique: Essai de Synthèse*, Abbaye de Maredsous 1913.

³⁹ I. Herwegen, *Das Kunstprinzip in der Liturgie*, [wydawca?], Paderborn 1912; *Liturgy's Inner Beauty*, Liturgical Press, Collegeville 1955, wydane jako *The Art Principle of the Liturgy* nakładem tego samego wydawcy w 1931 r.

⁴⁰ R. Guardini, *The Spirit of the Liturgy*, Sheed & Ward, Londyn 1930; *Sacred Signs*, Sheed & Ward, London

1937; *Liturgische Bildung*, Deutsches Quickbornhaus, Burg Rothenfels am Main, 1923; *Formazione liturgica*, 1988; *List od Romano Guardiniego* [w:] „Herder Correspondence”, wydanie specjalne, 1964, ss. 24-26.

⁴¹ V. Michel OSB, *The Liturgy of the Church: According to the Roman Rite*, Macmillan, Nowy York 1938.

⁴² Np. E. Caronti OSB, *La pietà liturgica*, Libreria del Sacro Cuore, Turyn 1920; *The Spirit of the Liturgy*, Liturgical Press, Collegeville 1926.

⁴³ Benedykt XVI, List do biskupów z okazji wydania *Summorum Pontificum*, 7 lipca 2007 r.

w sercach i umysłach odkrycia ścieżek liturgii – jest to formacja przede wszystkim polegająca na życiu liturgią, na wnikięciu w nią, na rozpoznaniu, poznawaniu i wchodzeniu w głębszą relację z pięknym obliczem Chrystusa, które działa właśnie tutaj, w Jego Kościele zebranych na modlitwie. Jeden z moich przyjaciół księży napisał do mnie niedawno: „Zmieniliśmy umysły, ale potrzebujemy zmienić serca i znaleźć sposób, aby ludzie *pokochali* liturgię tak bardzo, jak pragniemy, by doceniali ją intelektualnie i estetycznie”.

W tym właśnie celu jestem skłonny twierdzić, że potrzebujemy pilnie *ressourcement*, przypomnienia sobie początków XX-wiecznego Ruchu Liturgicznego, jego pism i praktyk, wysiłków i wizji pasterskiej jego pionierów i Ojców, zwłaszcza Dom Beauvuina³⁷, Dom Maurice'a Festugière'a³⁸, Dom Idelfonsa Herwegena³⁹, Romana Guardiniego⁴⁰, Dom Virgila Michela⁴¹ i innych⁴². Mogą nas dziś wiele nauczyć.

Kiedy to zrobimy, i tylko pod tym warunkiem, ułatwimy *participatio actiosa*, konieczną konsekwencję poprawnej teologii liturgicznej i dobrej *ars celebrandi*. Celebracje liturgiczne, w których uczestniczymy, muszą być zgodne ze zdrowymi zasadami liturgicznymi i teologicznymi oraz w nich osadzone, nie zaś w rytuałach wyrwanych ze swego kontekstu, tak by uczestnictwo stało się łatwe, jak zbyt często się dzieje.

Jako czwarty obszar aktywności dla Nowego Ruchu Liturgicznego proponuję promocję bogactw i rozpiętości zachodniej tradycji liturgicznej. *Summorum Pontificum* oraz *Anglicanorum Coetibus* dobrze wyposażyły nas pod kątem tych zadań, do których należy też przywrócenie skarbów liturgii zakonów religijnych oraz stolic prymasowskich, tak bezdusznie odrzuconych po Soborze: *To, co wcześniejsze pokolenia uznawały za święte, pozostaje święte i wspina się także i dla nas*⁴³.

Po piąte, musimy podkreślać, że reforma w ciągłości, nie zerwaniu, stanowi warunek *sine qua non* rozwoju katolickiej liturgii. Wiąże się to koniecznie z ponownym odczytaniem *Sacrosanctum Concilium* wraz z jej zmutowanym potomstwem w świetle tej właśnie hermeneutyki.

Takie odczytanie ukaże nam jaśniej ścieżki niezbędne dla jakiegokolwiek przyszłej reformy, której potrzeba nie wygasła tylko dlatego, że niektórzy liturgiści sądzą, że obecny Papież nie będzie dążył do jej przeprowadzenia, ale która jest naprawdę niezmiernie pilna ze względu na wierność tradycji liturgicznej, wierność Soborowi oraz na poważne bieżące potrzeby duszpasterskie.

Wreszcie Nowy Ruch Liturgiczny musi odrzucić pozytywizm i ultramontanizm, o którym mówiliśmy wcześniej. „Co chciałbyś, aby Kolegium Kardynałów uczyniło z liturgią?” – czytamy post na blogu *Pray Tell* 30 września 2013 r. Ale nie jest rzeczą kardynałów, Papieży, biskupów ani kogokolwiek z nas, *by robić cokolwiek z liturgią*. Jest raczej naszym przywilejem i obowiązkiem *odprawiać liturgię* tak, jak została nam przekazana, i pozwolić jej, a tak naprawdę Chrystusowi działającemu w niej i przez nią, żeby to ona robiła coś z nami!

Ponieważ kiedy mówię, że „zmienię liturgię”, znaczy to, że zatraciłem dawno ten „religijny szacunek dla misterium liturgii”, o którym mówi *Katechizm*. Nie. Muszę celebrować liturgię wiernie i w pełni na tyle, na ile potrafię. Jeśli zajmuję stanowisko związane z władzą, moją odpowiedzialnością nie jest kształtowanie liturgii zgodnie z dominującymi preferencjami czy ideologiami – moimi czy innych – ale dbanie o nią jako strażnik, upewniając się, że jest sprawowana wiernie i przekazywana dalej, a także być może ostrożne nadzorowanie jej uzasadnionego rozwoju lub wręcz korygowanie błędnych praktyk.

Podsumowanie

Ważność tych zasad nie opiera się na żadnej osobowości czy Papieżu. Owszem, błogosławieństwem Opatrzności były osoba, nauczanie, kierownictwo i przykład Benedykta XVI. Niech zostanie mu wynagrodzone wszystko, co zrobił.

Teraz jednak przeszedł on na emeryturę. Nasz Ojciec Święty, Papież Franciszek, któremu jako katolicy winni jesteśmy lojalność

i posłuszeństwo, jest innym człowiekiem o innych priorytetach i jestem pewny, że wszyscy, jak jeden mąż, modlimy się, by Wszechmogący Bóg dał mu siłę i mądrość konieczne do kierowania mądrze Kościołem w naszych czasach.

Tymczasem praca Nowego Ruchu Liturgicznego toczy się dalej, ponieważ oparta jest na zdrowych zasadach o trwałej wartości dla Kościoła.

Możemy opłakiwać utratę przewodnictwa Papieża Benedykta. Z pewnością, jak dzieci, miło wspominamy wszystko, co nam pozostawił. Ale znów podobnie jak dzieci, my – następne pokolenie Nowego Ruchu Liturgicznego – musimy teraz sami ponieść brzemień dnia. Zgodnie z różnymi powołaniami i darami, jakie każdy z nas otrzymał od Wszechmogącego Boga, na nas spoczywa ta odpowiedzialność. Poprzez nasze wysiłki, by wypełnić ten obowiązek podczas nadchodzących lat, sprawmy, by ukochany ojciec Nowego Ruchu Liturgicznego, Benedykt XVI, mógł być z nas naprawdę dumny! ■

Tłum. Jacek Łuczak